

EKSPERT: TYLKO CAŁKOWITE OGRANICZENIE EMISJI DWUTLENKU WĘGLA POZWOLI NAM SIĘ URATOWAĆ

Temperatura Ziemi wzrosła już o ok. 1°C w porównaniu z epoką przedprzemysłową. Pod koniec tego stulecia wzrost może sięgnąć 4°C. Ilość węgla, jaką możemy jeszcze wprowadzić do atmosfery, jest ograniczona. Tymczasem nadal jesteśmy silnie uzależnieni od węgla, ropy naftowej i gazu ziemnego, a rządy wspierają te formy energii znacznie bardziej niż czystą energię. Jeżeli będziemy szli tą drogą, to świat za 50 lat będzie zupełnie inny, niż potrafimy go sobie wyobrazić – ocenia prof. dr hab. Szymon P. Malinowski, dyrektor Instytutu Geofizyki UW.

- Zmiany klimatyczne są nieodwracalne. Mamy 10 lat, żeby ściąć emisję o połowę, a 30 lat, żeby ściąć ją do zera, żeby się uratować – podkreśla w rozmowie z agencją Newseria Innowacje prof. dr hab. Szymon P. Malinowski, dyrektor Instytutu Geofizyki Uniwersytetu Warszawskiego.

Jak wynika z opublikowanego w listopadzie 2019 roku raportu Programu Środowiskowego Organizacji Narodów Zjednoczonych (UNEP), planowana na 2030 rok produkcja paliw kopalnych przekracza o 50 proc. poziom, który umożliwiłby ograniczenie globalnego ocieplenia do 2°C, i o 120 proc. poziom, który pozwoliłby zatrzymać wzrost temperatur na poziomie 1,5°C. Budżet przekracza przede wszystkim produkcja węgla – nawet o 280 proc. wartości, które zatrzymałyby wzrost średnich temperatur na poziomie 1,5 stopnia Celsjusza.

- Moim zdaniem jest to droga na manowce. Z ostatnich dokumentów Międzynarodowego Funduszu Walutowego wynika, że w skali świata dopłaty pośrednie do paliw kopalnych rosną i w tej chwili już osiągnęły 7 proc. produktu globalnego brutto. Czyli my płacimy za zniszczenie naszej przyszłości grube pieniądze i tak działa świat, i tak działa nasza ekonomia – wskazuje prof. Szymon P. Malinowski.

Międzyrządowy Zespół ds. Zmian Klimatu (IPCC) ostrzegł już w 2018 roku, że ograniczenie globalnego ocieplenia do 1,5 stopnia Celsjusza do końca wieku wymaga głębokich zmian we wszystkich aspektach społeczeństwa. Już teraz temperatura na Ziemi jest wyższa o ok. 1 stopień Celsjusza niż w epoce przedprzemysłowej i wciąż rośnie. W tym tempie wzrost może do 2100 roku sięgnąć nawet 4 st. Celsjusza.

Raport IPCC opublikowany przez ONZ w 2018 roku wskazał, że najlepszą drogą do ograniczenia wzrostu ocieplenia do 1,5° C do 2100 roku jest ograniczenie emisji netto dwutlenku węgla (CO₂) o 45 proc. do 2030 roku, a do 2050 roku obniżenia emisji do zera. Wciąż jednak jesteśmy silnie uzależnieni od węgla, ropy naftowej i gazu ziemnego, a rządy wspierają je bardziej niż zieloną energię.

Większość państw przekracza zadeklarowane przez siebie normy, brakuje woli politycznej. W efekcie Międzynarodowy Fundusz Walutowy ocenia, że przemysł paliw kopalnych tylko w 2016 roku uzyskał 5,2 bln dol., czyli 6,4 proc. światowego PKB.

- Jeżeli będziemy szli tą drogą, to świat za 50 lat będzie zupełnie inny, niż potrafimy go sobie wyobrazić - znacznie mniej ludny i znacznie mniej przyjazny - przekonuje ekspert. - Nie będzie polityki ani ekonomii, całkowicie zmieni się ład.

Jak przekonuje Malinowski, aby uratować Ziemię i zatrzymać zmiany klimatu, konieczna jest zmiana sposobu myślenia. Dopóki wciąż będziemy wykorzystywać już opracowane rozwiązania, sytuacja się nie zmieni.

- Co z tego, że będziemy mieli samochody, które zużywają prąd z paliw kopalnych, czy samochody, które ważą 1,5, 2 czy 3 tony napędzane silnikiem elektrycznym? Nam chodzi o to, żeby przenieść się z miejsca A do miejsca B szybko, bezpiecznie i wygodnie. Wykorzystanie do tego 1,5 tony żelastwa, niezależnie od tego, czym jest napędzane, rozpędzić to i zahamować 30 razy i w ten sposób się przemieścić, nie jest rozsądne. Jeżeli nie będziemy potrafić myśleć w kategoriach rzeczywistych, a nie w kategoriach tego, do czego jesteśmy przyzwyczajeni, tak długo nasze perspektywy będą coraz gorsze - tłumaczy prof. Szymon P. Malinowski. (Newseria)